

w numerze

Półludzie, półroboty... ←

18

Byle nie półgłówki!

OPINIE

5 Zwrot na prawo.

Nowy rząd w Warszawie

6 FOKUS

WYDARZENIA

12 Kobieta roku 2015. Czas próby dla Angeli Merkel

O TYM MÓWI ŚWIAT

18 Futurologicy ostrzegają. Nadchodzi era cyborgów

PROFILE

22 O nich się mówi: Pep Guardiola, Loretta Lynch, Aszraf Ghani

Dan Price ←
Menadżer z Biblią w ręku

LUDZIE

26 Marine Le Pen. Uwiodła jedną trzecią Francuzów

31 Dan Price. Szef idealny może pójść z torbami

34 Władcy futbolu. Sepp Blatter i Michel Platini w opałach

36 José Salvador Alvarenga. Przez 14 miesięcy dryfował po Pacyfiku

À LA CARTE

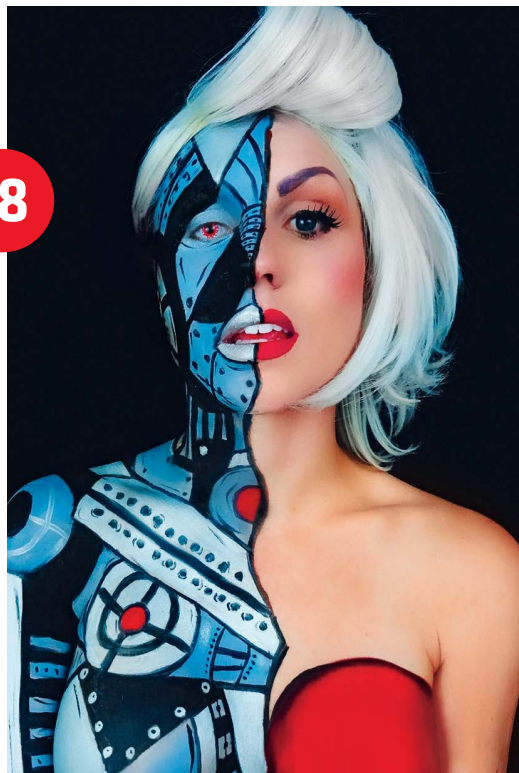
38 Świat w oczach rysowników

REPORTAŻ

40 Kaszmirowym szlakiem. Bogactwo pustyni Gobi

44 Love Commandos. Obrońcy małżeństwa z miłości

48 Getto Afrykanerów. Orania miastem białych



26

→ **Ciotka kontrrewolucji**
Frontem do Francuzów

31



34

→ **Czerwona kartka**
za zielone banknoty



40

→ **Koza nostra Pasterzu, nie jesteś sam!**

Następne
NOWE FORUM
w piątek 22 stycznia 2016

FOTOSTORY

52 **Skąd ta mgielka?** Tajemnica Chicago Bulls

OBYCZAJE

54 **Wiedzmy na stos!**
Pieńko papuaskich kobiet

60 **Sery zamiast okrętów.** Korsykanie jadą do Rosji

CYWILIZACJA

64 **Trendy, zagadki, odkrycia**

ROZMOWA

Papa Afrykaner ← **48**
Guru białej mniejszości

66 **Akademia Pana Klona.**
Genetyk Shoukhrat Mitalipov pomoże bezpłodnym

KOMPAS

70 **Republika mnichów.** Athos – ostatni bastion Bizancjum

HISTORIA

76 **Koszerny dylemat.** Od kiedy świnia jest nieczysta

Nie mogę się skupić w butach na płaskim obcasie.

Victoria Beckham,
celebrytka brytyjska,
była Spice Girl

80 **MIKROFORUM**

POWIEDZIELI

82 **Zabójcze puenty:**
Victoria Beckham, Yo-Yo Ma, Wim Wenders i inni

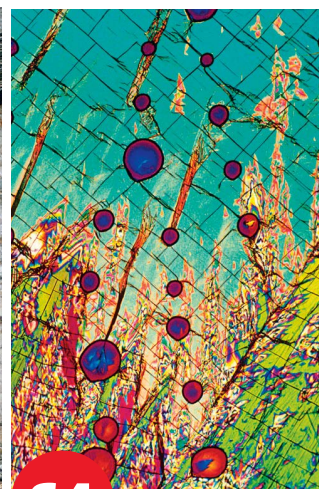
44 ▶ **Kasty dzielą ludzi,**
a on ich znowu łączy



60 ▶ **Mów mi „ser”**
Rosja z pleśnią na ustach



70 ▶ **Tu rządzi Matka Boska!**
Innym paniom wstęp wzbroniony



64 ▶ **Złudzenie optyczne?**
Gimnastyka nie tylko dla wzroku

82



Zdjęcie na okładce: © REUTERS/FORUM

ZEGARY IDĄ DO TYŁU

Polska upodabnia się coraz bardziej do Rosji – pisze zagraniczna prasa.

W ostatnich dniach minionego roku Polska dokonała wielkiego kroku, ale na Wschód. Zaraz po Bożym Narodzeniu weszła tam w życie ustawa, która z Trybunału Konstytucyjnego czyni trybunał bezzębny. A krótko przed sylwestrem uchwalono ustawę, która odbiera niezależność mediom publicznym. Nowi władcy Polski mogą nienawidzić Rosjan, ale powinni się z nimi dobrze rozumieć. Polska nowego rządu upodabnia się coraz bardziej do putinowskiej Rosji.

Unia Europejska rozważa teraz podjęcie środków zaradczych. Komisarz Oettinger oświadczył, że trzeba ustanowić nadzór dla Warszawy. W Polsce takie słowa nie są dobrze przyjmowane, zwłaszcza gdy mówi to Niemiec. Jednak Oettinger ma rację. Od czasu wyborów zegary w Polsce zaczęły iść do tyłu. Premier Beata Szydło przed pierwszą konferencją prasową po objęciu nowego urzędu kazała usunąć z sali flagi Unii.

Minister spraw zagranicznych jej rządu rozgłosił natychmiast, że Polska zbyt długo zachowywała się w stosunku do Niemiec „jak wasal”. A za kulisami pociąga za sznurki narodo-wo-konserwatywny polityk Jarosław Kaczyński, szef partii Prawo i Sprawiedliwość, jednocześnie pozostały przy życiu bliźniak byłego prezydenta Lecha Kaczyńskiego, którego Europa wspomina ze zgrozą.

Nie sposób zakładać, że polski rząd nie wie, co robi. Minister Witold Waszczykowski dopiero co oznajmił dziennikarzowi „Bilda”, że zamiast cyklistów i wegetarian czas na „polskie wartości”.

Tymczasem w Europie coraz głośniejsze pytanie, czy te „polskie wartości” są zgodne z wartościami europejskimi. Kiedy Grecy przystępowali do strefy euro, poszachrowali z liczbami. W przypadku Polski i Węgier jest gorzej: gdy w 2004 r. państwa te zostały członkami Unii, zachowywały się jak dobrzy Europejczycy. Dziś już takimi nie są. Między Wschodem i Zachodem rozgrywa się prawdziwy Kulturkampf. W opozycji do



zachodnich wartości, takich jak liberalizm, tolerancja i równo-uprawnienie, stają takie atrybuty wschodu, jak rasizm, ignorancja i zaściankowość.

Niebawem minie 12 lat od rozszerzenia Unii o 10 państw, z których większość znajdowała się na Wschodzie. Już wówczas Jacques Delors – były przewodniczący Komisji Europejskiej – uważał ten krok za błąd. Mówił, że na to za wcześnie. Teraz wiemy, że Delors miał rację.

Po 12 latach od wejścia do UE zarówno Węgry, jak i Polska znajdują się na drodze od państwa normatywnego do państwa prerogatywnego. To rozróżnienie wprowadził politolog Ernst Fraenkel w odniesieniu do nazistowskich Niemiec. W państwie normatywnym króluje prawo. W państwie prerogatywnym władza podejmuje działania, jakie uzna za słuszne i korzystne w danej sytuacji. Brakuje norm, liczą się środki. W ten sposób od kilku lat uprawia politykę na Węgrzech Viktor Orbán. I tak też zachowuje się sterowany przez Kaczyńskiego marionetkowy rząd w Polsce. Jednak dla tego, kto odrzuca zachodni liberalizm, wybierając putinowski autorytaryzm, nie powinno być miejsca w Unii.

Powinniśmy na nowo zastanowić się, z którym z naszych sąsiadów chcemy budować zjednoczoną Europę. Bo dziś z Polakami raczej nie.

JAKOB AUGSTEIN © DER SPIEGEL, DISTR. BY NYT SYND.

KONTEKST

Budapeszt w Warszawie

Jarosław Kaczyński obiecał kiedyś „Budapeszt w Warszawie” w podziwie dla autorytarnych rządów Viktora Orbána i jego „nieoliberalnej” demokracji. Gdy przejął władzę, bezzwłocznie przystąpił do realizowania taktyki Orbána, która polega na wyeliminowaniu – do czasu przyszłych wyborów – wszystkich elementów ograniczających jego rządy. Im więcej jednak zasad

demokracji zlekceważy PiS, tym mocniej przywódcy partii będą bronić władzy, wiedząc, że kiedy ją stracą, staną przed sądem.

Tylko zacięty opór samych Polaków oraz zwiększona presja Brukseli i Waszyngtonu może poskromić apetyt Kaczyńskiego na pełną kontrolę. Unia Europejska pozwoliła Orbánowi na demontaż liberalnej demokracji na Węgrzech. Dlaczego Kaczyński nie miałby uważać, że jemu też się coś takiego uda?

Europa nie może do tego dopuścić. Polska jest zbyt silnym i ważnym człon-

kiem UE, żeby pozwolić jej zbłądzić w stronę obozu „nieoliberalnej” demokracji. PiS musi otrzymać jasny i klarowny przekaz. Jeśli Bruksela i Waszyngton ograniczą się do niemrawych protestów przeciwko działaniom PiS, to Kaczyński i jego partia po prostu je zignorują i dalej, ustawa po ustawie, rozłożą na kawałki liberalną demokrację w Polsce. Naród, który stworzył ruch Solidarności, nie zasługuje na taką przyszłość. W czasach takiej próby nie powinniśmy porzucać Polaków.

REMI ADEKOVA © GUARDIAN NEWS & MEDIA



شیخ نمرہیں

بناؤ اہل اللہ

#WeAllAreNimr

#NimrBloodEndsKSA

#WeAllAre



ARABIA SAUDYJSKA

Zimna wojna na pustyni

W ciągu pierwszych kilku dni nowego roku odwieczny konflikt między sunnicką Arabią Saudyjską a szyickim Iranem nagle wyraźnie się zaognił. Tym razem poszło o egzekucję szyickiego duchownego Nimra an-Nimra i 47 innych szyitów oskarżonych o terroryzm. Wywołało to oburzenie w Iranie i protesty w wielu krajach (na zdjęciu manifestacja w Karaczi, największym mieście Pakistanu). W Teheranie demonstranci spalili saudyjską ambasadę. W odpowiedzi Arabia Saudyjska zerwała stosunki dyplomatyczne z Iranem. Państwa te rywalizują o wpływy i dominację na Bliskim Wschodzie. A obecny spór jest na rękę obu stronom, bo wzrost napięcia w regionie może powstrzymać spadek cen ropy naftowej, której są ważnymi eksporterami.





ISLANDIA

Królestwo lodu i światła

Ciepłe źródła, wulkany i piosenki Björk – oto, co najczęściej się kojarzy z Islandią. Wyspa ma jednak o wiele więcej do zaoferowania. Helen Björnsdóttir (na zdjęciu przy namiocie) jest ekspertką od jaskiń lodowych: ocenia, czy są na tyle bezpieczne, by udostępnić je turystom. W wolnych chwilach fotografuje ich wnętrza. Fascynuje ją zwłaszcza ich zmieniający się wygląd, co jest wynikiem ruchów lodowca. – Każdego dnia jaskinia wygląda inaczej – zachwyca się Björnsdóttir.

WŁOCHY

Dedal nad Tybrem

Polskie morys witają Nowy Rok kąpielą w Bałtyku, w Rzymie zaś śmiałkowie rok w rok skaczą z mostu Cavoura do lodowatych wód Tybru. Mistrzem nad mistrzami jest 64-letni Maurizio Palmulli (na zdjęciu), znany we Włoszech jako Mister OK. Stoi na straży tradycji zapoczątkowanej w 1946 r. Wówczas to bezrobotny Belg Rick De Sonay postanowił w tak niecodzienny sposób zareklamować swoje umiejętności, by dostać w Rzymie pracę jako kaskader. Jego następcą zatrudnienia nie szuka, ale z mostu skacze równie dobrze. Pierwszego stycznia Palmulli rzucił się w niebezpiecznie płytki w tym miejscu Tybr po raz dwudziesty siódmy w karierze.



Dzwony biją na Angelus

W kryzysowej sytuacji pani kanclerz nie kryje zdenerwowania, a nawet popełnia błędy. Mimo to z ostatnich kłopotów wyszła obronną ręką. Wciąż brak w Niemczech polityka, z którym mogłaby przegrać.





Tym razem palce Angeli Merkel nie stykały się w znajomym geście, sygnalizując, że pani kanclerz jest nastawiona życzliwie, na luzie. Ręce miała skrzyżowane w obronnym geście wyrażającym napięcie. Sprawiało to wrażenie, jakby była w rozterce, niepewna, czy ma demonstracyjnie się oburzyć, czy uciekać.

Damy radę?

Tak wyglądała w listopadzie, stojąc na podium na zjeździe siostrzanej partii CSU w Monachium. Sama już przemawiała, po niej głos zabrał Horst Seehofer, szef CSU i premier Bawarii, a ona wciąż stała obok niego na podium. Stała tak jeszcze długo, chyba z kwadrans, a Seehofer ją, wielką, żelazną kanclerz, zwyczajnie ochrzaniał. Mówił, że czekał na konkrety, że miał nadzieję, iż Merkel wymieni liczbę uchodźców, jakich mają przyjąć Niemcy. Że ustali jakiś limit. Ona jednak tego nie zrobiła – i dlatego szef CSU upokorzył ją teraz w sposób, jakiego nie musiał dotychczas znieść żaden z niemieckich kanclerzy.

To był dla niej dramatyczny rok, w którym doświadczyła zarówno apogeum, jak i kryzysu swojej władzy. Na początku 2015 r. przyczyniła się, jeśli nie do zakończenia, to przynajmniej do znacznego ograniczenia działań wojennych na Ukrainie. W ramach Unii Europejskiej dowiodła już w minionych latach, że bez jej udziału nie ma mowy o rozwiązaniu problemów państw członkowskich borykających się z kryzysem gospodarczym. W lecie była decydującą uczestniczką zmagania o nowy pakiet ratunkowy dla Grecji. Musiała przy tym po raz pierwszy stawić czoło nawet własnemu ministrowi finansów. Bowiem Wolfgang Schäuble opowiadał się za „Grexitem” – czasowym wyjściem Grecji ze strefy euro. Merkel była przeciw i postawiła na swoim.

Kochana w Niemczech, w Europie lubiana lub budząca obawę, szanowana na świecie – jeszcze w połowie roku wyglądało na to, że 22 listopada będzie przyjmować gratu-

lacje z okazji dziesięciolecia sprawowania władzy i spodziewać się kolejnych lat spokoju oraz sukcesów. A jednak powiedziała coś, co sprawiło, że stała się w Niemczech kontrowersyjnym szefem rządu i nie ma już pewności, czy w nowym roku nie utraci władzy.

Powiedziała wówczas: „Damy radę”. Krótki, optymistyczny komunikat, który dla Merkel może się okazać fatalny. Powiedziała to w końcu sierpnia, by dodać Niemcom odwagi i wyznaczyć im cel wobec kryzysu z uchodźcami. A teraz tysiące imigrantów przybywają co dzień do Niemiec i niejedni już zadaje sobie pytanie, czy Niemcy to wytrzymają. Jednak Merkel jasno i zdecydowanie wciąż odpowiada: „Tak”. Dotychczas to nie było w jej stylu. Była strażniczką własnych słów. Nie powiedziec niczego, co może zrodzić kłopoty, niczego, co by zaniepokoiło ludzi. Tak rządziła przez prawie dziesięć lat. A potem nagle padły te krótkie słowa.

Zdjęcie z cokołu

Do tego doszło jeszcze kilka zdjęć, selfies, jakie robili sobie z nią uchodźcy, by wysłać do rodzin w swoich krajach. Fotografie, na których każdy widzi, że niemiecka kanclerz traktuje uchodźców jak mile widzianych gości. Każdy mógł się poczuć zaproszony. A przynajmniej taki zarzut pada pod adresem Merkel: że się przyczyniła do zwiększenia napływającej rzeszy uchodźców. To nie przysparza jej popularności wśród obywateli, którzy stracili poczucie bezpieczeństwa, także wśród członków jej własnej partii – no i zwłaszcza wśród wszystkich tych, którzy nie cierpią obcych.

Pomyśleć tylko, że feralnych stało się akurat kilka fotek. Przecież Merkel zawsze kontrolowała nie tylko własne słowa, lecz również zdjęcia, jakie jej robiono. Okres jej rządów to czas niechęci do fotografii. Wcześniej, zwłaszcza jako przedstawicielka opozycji, była przez długi czas nielubiana, wykpiwana, poniżana. Dobrze wie, jaki skutek mogą wywołać zdjęcia, i dlatego stworzyła rygorystyczny system kontroli.